

Anna Gomóła
Zakład Teorii i Historii Kultury
Instytut Nauk o Kulturze
Uniwersytet Śląski

Mistrza Konstantego postawa wobec życia. Biofilia jako strategia poetycka.

Krótki wstęp i, niestety, przykrótkie spódnie. Anna Kamińska i Jan Śpiewak w przedmowie do *Wspomnień o K. I. Gałczyńskim* stwierdzili:

Pragnęliśmy ocalić od zapomnienia postać poety i człowieka, aby utrwalić obraz prawdziwy tej postaci, nim krytycy zniekształcą do reszty obraz jego poezji, nim historycy literatury uszyją mu spodnie z brązu.¹

Taka krawiecko-odlewnicza metaforyka odzwierciedla interpretacyjne borykanie się z fenomenem artystycznym, przykrawaniem materii sztuki do wizji badacza. Do tej pory o twórczości Gałczyńskiego napisano wiele: nie tylko poddawano analizie poszczególne utwory lub ich cykle, ale także próbowano przedstawić twórczość poety wybierając pewien określony profil (np. ideologiczny lub związany ze wzorami literackimi). Istnieją również teksty przedstawiające sylwetkę autora, jego życie i pokazujące żywą do dziś legendę.

Chciałabym zaproponować inne nieco spojrzenie. Moim zamiarem jest określenie ogólnej orientacji psychicznej twórcy *Balu u Salomona* na podstawie nie tylko jego utworów, ale i istniejących o nim wspomnień. Ponieważ dogłębne omówienie tego zagadnienia wymaga znacznie szerszego opisu (tropy biofilijne są bowiem u Gałczyńskiego wyjątkowo częste), z konieczności skupię się jedynie na wąskim wyborze tekstów literackich i omówień dorobku poety oraz wybranych o nim

¹ A. Kamińska i J. Śpiewak, *Przedmowa*. W zb.: *Wspomnienia o K. I. Gałczyńskim*. Pod red. tychże. Warszawa 1961, s. 13.

opowieści. Tekst nie rości sobie żadnego prawa do wyczerpującego omówienia tematu (jest to celem innego opracowania), lecz jedynie sygnalizuje pewne zagadnienia. Z konieczności więc prezentowane państwu spodnie mogą być nieco przykrótkie.

Biofilia. Pojęcie to nie pojawia się w naszej rodzimej refleksji nad człowiekiem zbyt często². Znamy je właściwie tylko z dzieła Ericha Fromma³. Po raz pierwszy koncepcja biofilii została szerzej przedstawiona polskim czytelnikom w eseju tego wybitnego psychologa *Wojna w człowieku*⁴, później także w takich dziełach jak *Serce człowieka*⁵ czy *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*⁶. Badacz pokazuje, że najważniejszym elementem różnicującym ludzi jest postawa wobec śmierci i życia. Tych, którzy kochają śmierć i to, co martwe nazywa nekrofilami⁷, natomiast biofile to osoby kochające życie i wszystko, co żyje.

Podobnie jak nekrofilii, biofilii nie kreuje jedna cecha, lecz przedstawia ona pełną orientację; całkowity sposób życia danej osoby. Manifestuje się ona w cielesnych procesach człowieka, w jego emocjach, w jego myślach, w jego gestach; biofilijna orientacja wyraża się

² Ostatnio np. w tekście J. M i z i ń s k i e j, *Patologiczna normalność a przemiana duchowa*. „Albo albo. Problemy psychologii kultury” 2002, nr 4, s. 151.

³ Na tym problematyka biofilii się nie wyczerpuje, ponieważ pojęcie to spotkamy także w koncepcji znanego amerykańskiego entomologa i zoologa porównawczego Edwarda O. Wilsona autora takich prac jak *Biophilia – The human bond with other species* (Cambridge 1984) lub (współ z S. R. Kellertem) *The Biophilia Hypothesis* (Washington 1993) Biofilia w rozumieniu Wilsonowskim jest rodzajem sympatii, związku, który ludzie odczuwają w stosunku do innych istot żyjących. To rozumienie niewątpliwie łączy się z koncepcją Frommowską, inaczej jednak rozkłada akcenty. Oliver Sacks przywołując rozumienie Wilsonowskie stwierdził, że biofilia wyrażać się może m.in. zainteresowaniami biologicznymi, wyborem zawodu biologa lub hodowcy (*Wyspa daltonistów i wyspa sagowców*. Przeł. J. Bartosik. Poznań 2000, s. 221)

W tym rozumieniu biofilem stał się Gałczyński dopiero pod koniec życia. Jak napisała córka poety: „cała mazurska twórczość Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pełna jest owej fascynacji, urzeczenia bogactwem natury, z którą obcował po raz pierwszy w życiu w sposób tak bezpośredni, bliski, naturalny. Tutaj, w Praniu, stawała się ważną częścią życia, wypełniała je, sprawiała, że musiał dla jej oddania szukać słów nowych – prostych, a zarazem świeżych, nie zużytych” (K. G a ł c z y ń s k a, *Mazurskie szlaki Gałczyńskiego*. Warszawa 1986, s. 5). Obcowanie z przyrodą zaowocowało nie tylko nowymi tematami, ale także inną formułą poetycką. To jednak zbyt szeroki temat, by go tutaj omówić.

⁴ E. F r o m m, *Wojna w człowieku. Psychologiczne studium istoty destrukcyjności*. Przeł. P. K u r o p a t w i ń s k i. Gdańsk 1989.

⁵ Tenże, *Serce człowieka. Jego niezwykła zdolność do dobra i zła*. Przeł. R. S a c i u k. Warszawa-Wrocław 1996.

⁶ Tenże, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*. Przeł. J. K a r ł o w s k i. Poznań 1998.

⁷ Pojęcie *nekrofilii* kojarzone przeważnie bywa ze skłonnościami do stosunków seksualnych z martwym ciałem lub chęci dotykania zwłok; w koncepcji Fromma to tradycyjne rozumienie, jako najbardziej wyraziste, mieści się w obszarze innych, mniej czytelnych tendencji. Por. Tenże, *Anatomia...*, s. 366.

w całym człowieku. Najbardziej elementarna forma tej orientacji u wszystkich żywych organizmów wyraża się w samej tendencji do zachowania życia.⁸

W orientacji biofilijnej wyróżnić można dwa nurty, z jednej strony charakteryzuje się ona ustawicznym dążeniem do ocalenia życia i przewyciężenia śmierci, z drugiej zaś – wykazuje skłonność do jednoczenia z innymi żyjącymi istotami i całościowego rozwoju, od poziomu komórkowego do emocji i intelektu.⁹

Osoba, która w pełni kocha życie, angażuje się w proces życia we wszystkich sferach. Chętniej buduje, niż zachowuje to, co istnieje. Jest zdolna się dziwić i woli odkrywać nowe, zamiast poszukiwać spokoju w potwierdzaniu przeżytego. Bardziej kocha przygodę życia niż poczucie pewności i spokoju. Jej podejście do życia jest funkcjonalne, nie mechaniczne. Postrzega ona raczej całość, a nie zwykle sumowanie komponentów. Chce kształtować i wywierać wpływ poprzez miłość, rozum, poprzez swój przykład, nie poprzez siłę, rozczłonkowanie rzeczy, biurokratyczny sposób administrowania ludźmi, jak gdyby byli rzeczami. Cieszy się życiem we wszelkich jego przejawach, nie szuka w nim tanich podniet.

Biofilijna etyka ma swoją własną zasadę dobra i zła. Dobre jest wszystko to, co służy życiu, złe wszystko to, co służy śmierci. Dobrem jest to, co oddaje cześć życiu, wszystko, co wzmacnia życie, wzrost, rozwój. Złem jest wszystko to, co tłumi życie, ogranicza je, parceluje na części. Radość jest prawa, a smutek grzeszny. Z tego to punktu widzenia etyki biofilijnej *Biblia* wymienia największy grzech Żydów: „Ponieważ nie służyliście Panu Waszemu z radością i zadowoleniem, jakie daje obfitość wszelkich rzeczy” (*Deuteronomium*, 28:47). Sumienie osoby biofilijnej nie przymusza jej do powstrzymywania się od czynienia zła i do czynienia dobra. Nie jest to *superego* opisane przez Freuda, ten surowy strażnik i tyran, który nie waha się wezwać na pomoc sadyzmu, kierując go wobec siebie w imię panowania cnoty. Biofilijne sumienie jest motywowane pociąganiem do życia i radości; jego moralny wysiłek skupiony jest na wzmacnianiu tej części osobowości, która nakierowana jest na miłość życia. Z tego to powodu osoba kierowana biofiliją nie pogrąża się w wyrzutach sumienia i poczuciu winy, które są w końcu tylko przejawami smutku i odrazy do siebie. Szybko zwraca się ku życiu i stara się czynić dobro.¹⁰

Oczywiście przypadki czystej biofilii i nekrofilii są sporadyczne, przeważnie konkretne ludzkie jednostki reprezentują połączenie obu tendencji, istotne jest jednak to, która z nich przeważa. Powyższy fragment przedstawiający charakterystykę osoby biofilijnej w wielu punktach zbieżny jest z jednej strony z wyłaniającą się z opisów przyjaciół sylwetką Gałczyńskiego – człowieka, z drugiej zaś strony, elementy biofilijnej postawy znajdziemy w tekstach Gałczyńskiego – poety. Zdaję sobie sprawę,

⁸ Tenże, *Serce ...*, s. 39.

⁹ Tamże, s. 40

¹⁰ Tamże, s. 41

że takie połączenie może wydawać się nie w pełni uzasadnione, ale sam Gałczyński zadeklarował jedność życia i poezji używając zdania Kochanowskiego: „Ja inaczej nie piszę, jeno jako żyję”¹¹, a ponadto orientacja biofilijna będąc nieświadomą ujawnia się poprzez różne formy ludzkiej działalności, w tym także przez literaturę.

Przeciw mierci. Wydaje się, że Gałczyński jest przeciw śmierci i temu, co ją symbolizuje. Potwierdza to przywoływana często anegdota:

Do Maliszewskiego; jeszcze z podchorążówki, pisał: „Ciągłe siedzę w pace, bo nie możemy się wzajemnie porozumieć”.

Jak mogli się porozumieć, skoro szeregowiec Gałczyński na pytanie: co to jest karabin? - nieodmiennie, z uporem odpowiadał: narzędzie szatana!

W Berezie było mu łatwiej, ale i tu jego szef, sierżant, przy każdej nadarzającej się okazji powtarzał:

- Wojsko z każdego durnia zrobi człowieka, ale z was, szeregowiec Gałczyński, nic się nie da zrobić. Nic. W was nie ma ducha.

Istotnie! Co mogło wyrosnąć z szeregowca, który czytywał w wolnych chwilach Joyce’a i świętego Augustyna, na ochotnika zgłaszał się do „robienia” teatru [...].¹²

Zaprzeczenie śmierci ma także w przypadku Gałczyńskiego specyficzny wymiar. Poeta, który mimo umiłowania codzienności i spraw powszednich, w czasie II wojny światowej wielokrotnie dał dowód odwagi (o czym poniżej), a mimo tego w wierszu z 1946 r. pt. *Okulary Staszka* poświęconym Stanisławowi Piaseckiemu rozstrzelanemu w 1944 r. za pracę w konspiracji, napisał:

Wybacz mi, Polsko, że żonę i dziecko
ukochałem bardziej niż Ciebie.¹³

Co oznaczały te słowa, nie będące raczej dowodem uczuć antypatriotycznych?¹⁴ Jak sądzę, odnoszą się one do wybranej drogi działania – Gałczyński będąc w obozie potrafił ratować ludzi – rodaków, nie mógł natomiast czynnie walczyć. Tkwiła w nim

¹¹ S. P o l l a k, *Kilka wspomnień i refleksji*. W zb.: *Wspomnienia o ...*, s. 370.

¹² K. G a ł c z y ń s k a, *Konstanty syn Konstantego*. Warszawa 1990, s. 30.

¹³ K. I. G a ł c z y ń s k i, *Dziela*. T. II (*Poezje*). Warszawa 1979, s. 16.

¹⁴ Zwłaszcza, że „budujący” patriotyzm deklarował poeta często, przede wszystkim w wierszach powojennych (np. *Zachłysnąć się tobą*)

bowiem imperatywnie oddziałująca tendencja do zachowania życia i sprzeciw wobec uczestniczenia w machinie śmierci. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że najpierw przebywając w wojsku, a potem podczas wojny, trafiał do izby chorych (jako pomysłowy symulant) lub do szpitala jako jeniec-sanitariusz. Jeden z największych biofilijnych filozofów – Albert Schweitzer napisał:

Bądź zawsze przygotowany na rozczarowania! Ale nie zaniechaj dodatkowej działalności, w której udzielasz się jako człowiek człowiekowi. Jeśli tylko naprawdę tego chcesz, stanie się ona twoim przeznaczeniem... Tak mówi prawdziwa etyka do tych, którzy mają do ofiarowania tylko nieco czasu i nieco człowieczeństwa. Szczęśliwi, jeśli są jej posłuszni; zaniechawszy poświęcenia, zmarnieją jako ludzie.¹⁵

Postulowany przez Schweitzera stosunek do drugiego człowieka widoczny był w osobowości Gałczyńskiego, a informacje o pomocy innym wielokrotnie powtarzały się w relacjach znajomych (np. „Lubił zajmować się losem ludzi, którzy go odwiedzali, chodził po jakichś biurach, żeby komuś pomóc”)¹⁶.

Twórcze kształtowanie. Ważnym elementem, na który zwraca uwagę Fromm jest postawa twórcza. W przypadku artystów kreacja świata odbywa się na dwóch zasadniczych poziomach – zwykłym, ludzkim wynikającym z codziennego życia oraz artystycznym, w którym rzeczywistość (bardzo szeroko rozumiana) jest materiałem potrzebnym do budowy światów wewnętrznych dzieła sztuki. Pomiędzy nimi w przypadku niektórych artystów znajduje się poziom cygańskich szaleństw istniejących w anegdocie i składających się na legendę otaczającą postać.

Dla Gałczyńskiego takie działania mające humorystyczny jedynie wydźwięk w czasie pokoju, stały się preludium do „szarlatańskich”, ale wymagających odwagi wystąpień w czasie wojny. Przekonują o tym informacje dotyczące pobytu w obozie jenieckim.

Twórcza postawa wynikająca z chęci uczestnictwa w procesie życia była widoczna od samego początku wojny: Franciszek Dończyk wspomina, że Gałczyński w obozie szukał jakiegokolwiek pracy, by się nie nudzić, wygłaszał pogadanki o

¹⁵ A. Schweitzer, *Życie*. Przeł. J. Piechowski. Warszawa 1971, s. 50-51.

¹⁶ A. Kamińska i J. Śpiewak, *Przedmowa...*, s. 10.

kulturze polskiej dla Belgów i Francuzów, czytał, pisał, grał na skrzypcach, pracował jako tłumacz.¹⁷

Podobnie zapisał się poeta w pamięci Johna Burtona, który napisał o obozowym kontakcie z Gałczyńskim:

Wyjątkowe okoliczności więziennego życia pozwoliły rozwijać się naszej przyjaźni. Nie pamiętam uczucia zniecierpliwienia niewolą, a rodzaj raczej wdzięczności za czas, w którym dane mi było obcować z tak bogatą osobowością, dyskutować z szacunkiem i lekceważeniem o filozofii, sztuce, religii i miłości¹⁸

Z owych relacji wynika, że czas wojny, mimo całego okrucieństwa i beznadziei nie był w pełni stracony. Świadczy także o tym wiersz Gałczyńskiego *Johnny Burton*.

W niewoli nie najlepiej szło,
jadało się tłuczone szkło,
lecz był Irlandczyk, tak jak Shaw:
Johnny Burton.

Więc humor zawsze srebrny miał
jak widać, był to chłop na schwał,¹⁹

Wzajemne charakterystyki obu przyjaciół wskazują na widoczne podobieństwo osobowości – obaj mimo ciężkich warunków potrafili ocalić to, co najważniejsze – radosne istnienie. Dzięki postawie Gałczyńskiego, jego nakierowaniu na życie, zaprzeczeniu śmierci możliwe było przetrwanie, ocalenie nie tylko siebie, ale i innych. Co więcej, umiejętność stwarzania „światów równoległych” pozwoliła na uratowanie więźnia oskarżonego o romans z bauerką dzięki „odpowiedniemu tłumaczeniu”, czyli wymyślaniu zeznań²⁰, a podjęta wspólnie z Burtonem akcja (polegająca m.in. na fałszowaniu zdjęć rentgenowskich) miała na celu ochronę więźniów przed przymusową pracą.

¹⁷ Por. F. D o Ń c z y k, *Kriegsgefangener nr 5700*. W zb.: *Wspomnienia o*, s.267-279.

¹⁸ Fragmenty książki J. B u r t o n a pt *Mirador czyli jak zostałem gościem Hitlera* przetłumaczone przez P. B r a t k o w s k i e g o podają za K. G a ł c z y Ń s k a, *Konstanty Ildefons Gałczyński – Kriegsgefangener 5700*. Opole 1993, s. 45.

¹⁹ K. I. G a ł c z y Ń s k i, *Dzieła*. T. II (*Poezje*). Warszawa 1979, s. 19.

²⁰ Por. F. D o Ń c z y k, *Kriegsgefangener...*, s. 272-276.

To nie jest zły facet – relacjonuje Burton słowa Gałczyńskiego o niemieckim lekarzu Stumpfie - nienawidzi wojny, a to warto wziąć pod uwagę. Załóżmy, że jakiś wredny sukinsyn nakazuje mu odsyłanie jeńców do pracy. Jedyna rzecz, jaką my nieszczęśni możemy zrobić, to zatrzymywać ich tutaj. To lepsze niż pisanie jakichś pieprzonych wierszy.²¹

Pierwsze zdanie cytatu świadczy o biofilijnym nastawieniu poety, dla którego Stumpf nie jest przede wszystkim wrogiem, ale dobrym człowiekiem²², ponieważ tak jak on nienawidzi wojny, czyli mierci. Natomiast ostatnie zdanie powyższego fragmentu przypisywane poecie pokazuje wyraźną biofilijną hierarchię wartości: *Inter arma silent Musae* nie dlatego, że czas jest nieodpowiedni, lecz z powodu istnienia rzeczy ważniejszych, wymagających natychmiastowej reakcji. Kreationizm łączy się z następnym wymienionym przez Fromma elementem – przygodą, przed wojną radosną i niewinną, w czasie wojny ocierającą się o niebezpieczeństwo, ale zyskująca podwójny wymiar – artystycznego „czarowania” świata, ale i ratowania życia ludzkiego. Wojna - „wiatr historii” nie wprowadził w drżenie zatem portek Gałczyńskiego, ale ustrzydził poetę dzięki afirmacji istnienia.

Kolejny poziom tworzenia świata-życia to działalność literacka. W niej także znaleźć można elementy biofilijne:

Twórczość Gałczyńskiego pokazując świat w krzywym zwierciadle ironii i groteski zawiera zarazem ogromny ładunek żywiołowej aprobaty życia, jego piękna, a bez trudu można w niej wyczytać tęsknotę do takiego ładu społecznego, którego współorganizatorem byłaby poezja-sztuka. Zaiste, toż to w języku poezji ścisły odpowiednik tego, co w języku programów społecznych nazywa się prawdą i sprawiedliwością! (Kiedy poeci piszą o urządzaniu społeczeństw, wtedy politycy muszą mówić o sztuce i pięknie - i jednym, i drugim wychodzi to gorzej.) Najgłębsze bowiem zaangażowanie poety, jego najżywsze reagowanie na wszystko, co dzieje się wewnątrz społeczeństwa, nie oznacza, że poeta musi porzucić swój świat przetwarzającego widzenia.²³

Wygłaszający tę opinię Władysław Bieńkowski połączył zagadnienie aprobaty życia z kwestią sprawiedliwości społecznej. Autor wskazał, że tworzony przez

²¹ Cyt. za K. Gałczyńską, *Konstanty Ildefons Gałczyński – Kriegsgefangener...*, s. 43.

²² Dobro – jako wartość rozumiana biofilijnie pojawia w utworach często, podobnie jak refleksje nad dobrocią samego Gałczyńskiego. To zagadnienie wymaga jednak dodatkowego opracowania.

²³ W. Bieńkowski, *Wspomnienia i refleksje*. W zb.: *Wspomnienia o ...*, s. 29-30

Gałczyńskiego obraz świata kryje w sobie projekt świata szczęśliwego. A taki właśnie świat jest – zdaniem Fromma – jest koniecznym warunkiem rozwoju biofilii.

Niezmiernie ważnym społecznym warunkiem wspierającym rozwój biofilii jest zniesienie n i e s p r a w i e d l i w o ś c i. Nie mam tutaj na myśli koncepcji tezauryzatorskiej, według której nie można mówić o sprawiedliwości, jeżeli nie ma między ludźmi absolutnej wolności; mam na uwadze taką sytuację społeczną, w której jedna klasa społeczna wyzyskuje inną i narzuca warunki, które nie pozwalają jej na prowadzenie dostatniego i godnego życia, lub innymi słowy, w której jedna klasa społeczna nie dopuszczana jest do uczestniczenia z innymi w tych samych, podstawowych doświadczeniach życia. W ostatecznym rozrachunku pojęcie niesprawiedliwości można odnieść moim zdaniem do społecznej sytuacji, w której człowiek nie jest celem samym w sobie, ale staje się środkiem do celów innego człowieka.²⁴

Jak sądzę, jest to jedno z kluczowych zagadnień pomagających zrozumieć postawę Gałczyńskiego po wojnie. Adam Kulawik napisał:

Trzeba powiedzieć jasno, że Gałczyński zaakceptował nową Polskę i jej program społeczny nie z pozycji komunisty-neofity, wyrachowania czy materialnych korzyści, ale z pozycji człowieka od dziesięcioleci marzącego o państwie nadającym w swoim programie społecznym sens ludzkiej egzystencji.²⁵

Na postawę poety po wojnie złożyły się zatem dwa elementy: z jednej strony, fizjologiczna wręcz, konieczność działania, z drugiej natomiast – pomysł na lepszy świat, pomysł, który jak się na początku wydawało, mógł być zrealizowany.²⁶ Stąd płyną zatem takie na przykład deklaracje jak ta z „*Raju utraconego*”:

DLA MALKONTENTÓW, NIEROBÓW I DRANI
nie ma tu miejsca, cóż ja pocznę!
Trzeba się z gruntu zmienić,²⁷

Rado i nadzieja. O tych kwestiach wspomina niejednokrotnie Andrzej Drawicz. Badacz próbuje znaleźć źródła tych sposobów odczuwania świata. W

²⁴ Tenże, *Serce ...*, s. 46.

²⁵ A. Kulawik, *Konstanty Ildefons Gałczyński*. Wrocław i in. 1977, s. 37.

²⁶ Por. H. Szumańska Grossova, *Wspomnienie o K. I. Gałczyńskim*. W zb.: *Wspomnienia o ...*, s. 504.

²⁷ K. I. Gałczyński, *Dzieła*. T. II (*Poezje*). Warszawa 1979, s. 108.

pierwszej fazie twórczości:

Fundamentem nadziei jest to, co dało o sobie znać już wcześniej: biologiczna, pogańska wiara w niezniszczalność i odradzalność życia, w odwieczny rytm biologii; odwołanie się do przyrody, do późniejszych sosen, które „uczą nas pionu w firmament” i wiatru, który - „resztę załatwi”. Odwołanie raczej instynktowne, bez filozoficznego zaplecza mitów arkadyjskich, wynikające z prostej ludzkiej potrzeby odprężenia, wytchnienia, znalezienia wewnętrznej równowagi.²⁸

Źródłem radości i nadziei jest zatem biologiczna chciałoby się rzec - wiara w trwałość życia. Po wojnie natomiast:

Cała ówczesna poezja Gałczyńskiego jest jak ów Plac Merkurego, gdzie nagromadzono stare i nowe motywy – wszystko jakby spotęgowane, poddane prawom nadmiaru, oszałamiające bogactwem pomysłów. Autor wydaje się mieć w ręku cudowną pałeczką szekspirowskiego Prospera; czego tylko dotknie – starego fiakra, pompy, ogórka, który „...w słoju nocą lży przelewa zielone”, ulicznych latarni, małych kin „...z krzesłami wyściełanymi pluszem czerwonym jak serce”, nawet zwyczajnych autobusów – wszystko zamienia się w poezję, raz lepszą raz gorszą, ale zawsze bujną, wesołą, witalną.²⁹

Radość i nadzieja widoczne są nie tylko w „kwiatkach poezji” ale i wieńczących je „owocach życia” po których poznać można biofilijne nastawienie poety. Świadczą o tym wspomnienia m.in. Izabelli Czajki-Stachowicz³⁰ lub listy do Gałczyńskiego³¹, które są dowodem na to, że poezja mistrza Konstantego nie tylko dodawała ducha, ale także w dosłowny sposób ratowała przed śmiercią.

Cze oddawana yciu. Miłość istnienia, ukochanie istot żywych i wielki do nich szacunek deklarował Gałczyński niejednokrotnie, czasem, co ważne w związku z twórczością artystyczną. Znamienny pod tym względem jest fragment *Do przyjaciół z „Prosto z Mostu”* pomieszczony w *Utworach poetyckich z 1937 r.*:

Życie jest święte.
Święte są ziemia i niebo; święte jest kwitnienie drzew i święte mruczenie kota, i święty wietrzyk, który mu wąsy głaszczę, a nadewszystko³² święty jest wysiłek ludzki, dla h o n o r u

²⁸ A. D r a w i c z, *Konstanty Ildefons Gałczyński*. Warszawa 1973, s. 66.

²⁹ A. D r a w i c z, *Gałczyński na Mazurach*. Olsztyn 1971, s. 31.

³⁰ Por. I. C z a j k a - S t a c h o w i c z, *Wspomnienie o Konstantym Gałczyńskim*. . W zb.: *Wspomnienia o*, s. 413-413

³¹ Por. K. G a ł c z y ń s k a, *Mazurskie...*, s.48-49.

³² Pisownia zgodna z oryginałem.

i s t n i e n i a³³ zmagający się. Świętość dnia i nocy, zwycięstwa i klęski, świętość chleba, stołu, lampy - oto tajemnice, których nigdy nie przenikniecie, czciciele towaru, machlojki, forsy, koszernego księżyca. [...]

A w was tkwi to niktęmne przywiązanie do RZECZY [...].

W sztuce, którą robi artysta, będzie tyleż człowieka, ile go artysta w sobie wymiesi całodziennym, czujnym zmaganiem, uporczywą, pełną czarnych klęsk i słodkich triumfów walką o honor ludzki we mnie, o ambicję mej samotności ludzkiej, o dumę i ciągłość mego ludzkiego wysiłku, co śmieszny i kaleki jest w obliczu Morza, ale on jeden, tylko on jeden wywyższa i wyłącza nas ponad wszystkie blaski cherubinów. I choćbyśmy strąceni zostali na samo dno słabości, a jeszcze, choćby już zupełnie zgłuchłym głosem świata mogli zakrzyknąć:

1 Ja protestuję!

jeszcze wtedy zdobylibyśmy prawo do h o n o r u i s t n i e n i a.³⁴

Deklarowana sakralizacja życia wraz ze wszystkimi jego przejawami³⁵ i odcieniami wiąże się tu z „walką o honor ludzki”, czyli dążeniem do pełni człowieczeństwa poprzez świadomy wysiłek, walkę z własną słabością. Marta Wyka interpretując ten fragment zauważyła, że ta deklaracja „jest wyjątkowo słaba i nieprzekonywająca”, ponieważ nie korzysta z charakterystycznego dla siebie typu argumentacji, który cechuje się nawiązaniem do pewnego kanonu klasyki. Sądę jednak, że to oświadczenie poety jest bardzo istotne z punktu widzenia jego aktywnej postawy, a forma ma właśnie oddać ów dynamiczny, twórczy stosunek do życia. Zacytowany fragment pochodzi z tomu wydanego w 1937 r., ale już w jednym z młodzieńczych wierszy poety znajdziemy podobne enuncjacje, np. w *Szturmie*:

Naprzód! Przed nami cały dzień,
a w sercach gra odwaga –
nędzarem jest, kto się nie zмага
i kto się trwożnie walczyć wzdraga...
do szturmu! jeszcze dzień!

[...]

³³ Podkreślenie Gałczyńskiego.

³⁴ K. I. G a ł c z y ń s k i, *List do przyjaciół z „ Prosto z Mostu ”*, w: *Utwory poetyckie*, Warszawa 1937, s. 201-203.

³⁵ Jan Wegner w swoich wspomnieniach o Gałczyńskim przypomniał, że poeta czytając dzieło W. Tatarkiewicza *O szczęściu* zaznaczył słowa Shelleya: „Przyjemność, jaką daje troska, może być milsza niż sama przyjemność”, co wyraźnie wskazuje na biofilijną radość z ochrony i otaczania opieką, ale i również pełni odczuwania świata. J. W e g n e r, *Z notatnika nieborowskiego*. W zb.: *Wspomnienia o ...*, s. 472.

A teraz jeszcze jasny dzień
ulewą światła jary...
zabijem w sobie lęki drzeń,
w życie zmienimy złudy śnień...
do szturmu! z mocą wiary!³⁶

Jak się jednak wydaje cytowana wyżej badaczka zauważyła w tym tekście mało znamienne dla pisarstwa Gałczyńskiego cechę – patos, patos, przeciw któremu tak często występował. Pisano o tym często, przyjrzyjmy się na przykład wypowiedzi Drawicza:

Był bowiem Gałczyński organicznie wyczulony na wszelką pompatyczną bujdę, przesadę, nadmierne wyciskanie pedału, „bombastyczność i pustkę w sosie-patosie”, jak to sam określał. W życiu starał się zawsze wobec takich zjawisk rejterować; w twórczości wykpiwał je niemiłosiernie, gdy szło o patos urzędowy, odgórnie narzucany, lub też śmiał się z nich dobrodusznie, gdy były rezultatem złego smaku, sztampy, naiwności, lub rozpiętości między chęciami a możliwościami.³⁷

Skąd zatem koturnowość w cytowanych wyżej tekstach? Fragment zaczerpnięty z *Utworów poetyckich* zdaje się być biofilijnym *credo*, stąd wzniosłość i „wysokie c”. Poeta zdaje się twierdzić, że wysmiane mogą być „izmy” i ideologie (np. *Biedny Lolo*), zażartować można z martyrologii i cierpiętnictwa (np. „*Jeżeli*”), katastroficznych wizji i nastrojów (np. *Śmierć w kawiarni*), ale nie można z życia i jako idei i jako istoty, z najmniejszego, choć być może najświętszego jego wyrazu, nawet jeśli się o nim mówi żartobliwym tonem. Widać to np. w wierszu *Dziecko się rodzi*:

Głodne uszy toną w radościach,
jakich nie znał Bach ani jeden –
bo jest szum na superwysokościach,
jakby z nieba numer 7.

Ale jeszcze wyżej: nad tym szumem,
nad tym niebem świecącym modro,
nad wieżami i kopułami,

³⁶ K. I. Gałczyński, *Dzieła*. T. I (*Poezje*). Warszawa 1979, s. 11.

³⁷ A. Drawicz, *Gałczyński...*, s. 117.

twoich oczu najwyższa mądrość.³⁸

Pisanie o rzeczach najistotniejszych: życiu, świętości i odwadze wymaga podniosłości, a na pewno powagi, takiej jak chociażby w wierszu *Na śmierć Kazimierza Sołtysika*:

Wojującego o świętą powszedniość
szkarłatna zaskoczyła nieśmiertelność.
Walczyłeś całe życie o świętość,
przez świętość rozumiejąc dzielność...³⁹

Jednakże powaga, a nawet smutek nie są równoznaczne z pesymizmem. Takiemu rozumieniu postawy poety dał wyraz Bolesław Miciński w recenzji wierszy Gałczyńskiego:

Gałczyński jest chwilami smutny, przeraźliwie smutny - nigdy nie jest pesymistą. „Smutek i pesymizm - pisze Chesterton w studium o Dickensie - poniekąd się wykluczają. Wszak smutek wypływa z przywiązywania wartości do rzeczy, zaś pesymizm z zaprzeczenia ich wartości”. A przy tym Gałczyński uśmiecha się, uśmiecha każdym słowem - b o u ś m i e c h j e s t m o r a l n y m o b o w i ą z k i e m c z ł o w i e k a. W tym przedstawieniu znaków uczuciowych leży tajemnica jego formalnej maestrii heroizmu i miłości świata.⁴⁰

Podkreśla zatem Miciński mówiąc Frommem – biofilijną etykę zapisaną w tekstach Gałczyńskiego: radość jest dobra, radość jest obowiązkiem, radość - wynik przywiązania do życia jako takiego i codziennych wartości. Na tę recenzję zareagował Gałczyński bardzo żywo, określił ją jako „pocałunek”, pisał o wzruszeniach, których mu dostarczyła, prosił autora o korespondencję, zapraszał do Wilna. Źródłem tej reakcji było poczucie wspólnego odczuwania wi to ci ycia, integracja na poziomie intelektualnym i emocjonalnym.

Animizacja, personifikacja i antropomorfizacja.

³⁸ K. I. Gałczyński, *Dzieła*. T. I (*Poezje*). Warszawa 1979, s. 259

³⁹ Tamże, s. 384.

⁴⁰ B. Miciński, *Pochylmy się nad wierszami Gałczyńskiego*. „Prosto z Mostu” 1936, nr 14, cyt. za: W. P. Szymbański, *Konstanty Ildefons Gałczyński*. Warszawa 1972, s. 68.

Dookoła niego ożywało wszystko, nie było rozróżnienia i nie mogło być, banał nie banał, odkrycie nie odkrycie.⁴¹

To zdanie dotyczące strategii życiowej mistrza Konstantego, mówi pośrednio o jego strategii poetyckiej. Biofil - człowiek ożywia świat wokół siebie, biofil – artysta ożywia świat zawarty w dziele sztuki. Animizacja, personifikacja i antropomorfizacja mają ważne miejsce w tekstach Gałczyńskiego. Znajdziemy je w wielu utworach, bo są one pochodną widzenia i odczuwania świata (np. *Wiatr w zaułku*, *Wóz*, *Książka mówi do stroskanego*, *Zima z wypisów szkolnych*). W koncepcji Fromma znajdziemy uwagę, że biofil nie traktuje ludzi przedmiotowo, w przypadku Gałczyńskiego owo odprzedmiotowanie idzie dalej. Poeta „zaludnia” w sposób dosłowny poprzez antropomorfizację i personifikację wymyślane przez siebie światy. Celem groteskowego często (np. *Dlaczego ogórek nie śpiewa*) uczłowieczania przedmiotów, zwierząt i roślin jest dążenie do integracji z nimi, poszukiwanie wspólnoty, podkreślanie lub tworzenie podobieństwa.

„Zielony Konstanty” i wiatło. W poezji Gałczyńskiego wielką rolę odgrywają kolory. To zagadnienie w związku z interpretacją biofilijną wymaga szerokiego i dogłębnego omówienia. W tym miejscu chciałabym to jedynie zasygnalizować. Gałczyński nazywa siebie „zielonym Konstantym”. Zieleń jako kolor roślin symbolizuje życie, jest również barwą odnowy natury, ale i nadziei, długiego życia, a nawet nieśmiertelności.⁴² Według opinii specjalistów zajmujących się uzdrawianiem kolorami (a tego typu specjalistów Gałczyński bardzo lubił):

Zieleń to harmonia. Znajduje się pośrodku pomiędzy czerwienią a fioletem; jest mostem, bramą spektrum światła. By przejść przez zielony most trzeba uczyć się miłości.

Zieleń jest idealistyczna, nastawiona społecznie i bezinteresowna. To kolor lekarzy i pielęgniarek [...]

Zieleń to jasność i zrozumienie. Pomaga dawać z siebie jak najwięcej i znaleźć dla siebie odpowiednie miejsce. Zieleń to samoakceptacja.⁴³

⁴¹ A. Kamińska i J. Śpiewak, *Przedmowa...*, s. 7.

⁴² Por. *Leksykon symboli*. Oprac. M. Oesterreicher – Mollwo. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa 1992, s. 183.

⁴³ L. Verner – Bonds, *Uzdrawiająca moc kolorów*. Przeł. E. Różalska. Łódź 1999, s. 22.

Ta charakterystyka koloru, a zatem i człowieka – „zielonego Konstantego” wydaje się trafna, odsłania biofilijną strukturę postaci podkreślając jej istotne elementy.

W tekstach Gałczyńskiego wielokroć pojawia się motyw światła⁴⁴. Światło to symbol ducha i niematerialności, ale także życia i szczęścia.⁴⁵ Oznaczać może centrum życia, jest przeciwstawione depresji, zwątpieniu i chorobie⁴⁶. Te ostatnie znaczenia wydają się szczególnie ważne w odniesieniu do sytuacji poety nękanego napadami powracającej depresji. Co więcej – to znaczenie pokazuje nam wyłaniającą się symbolicznie z twórczości Gałczyńskiego biofilijną niezgodę na ucieczkę od życia. Wg Władysława Kopalińskiego *Ewangelia wg św. Jana* (1, 1-4) wskazuje na inny jeszcze trop: „światło jest identyczne ze Słowem: «W nim było życie, a życie było światłością ludzi»”⁴⁷. Takie rozumienie jest również bliskie spojrzeniu Gałczyńskiego: słowo-twórczość będące światłem wyraża istotę życia.

⁴⁴ Por. A. K u l a w i k, *Konstanty Ildefons Gałczyński*. Wrocław i in. 1977, s. 41.

⁴⁵ Por. *Leksykon symboli...*, s. 159.

⁴⁶ Por. K. Vollmar, *Leksykon symboli sennych*. Przeł. B. Kowalska. Warszawa 1997, s. 193.

⁴⁷ W. Kopaliński, *Słownik symboli*. Warszawa 1990, s. 416.

Indeks

Bartosik Jolanta
Bieńkowski Władysław
Bratkowski Piotr
Burton John
Czajka-Stachowicz Izabela
Dończyk Franciszek
Drawicz Andrzej
Fromm Erich
Gałczyńska Kira
Kamieńska Anna
Karłowski Jan
Kellert Stephen R.
Kopaliński Władysław
Kowalska Bożena
Kulawik Adam
Kuropatwiński Piotr
Maliszewski Aleksander
Miciński Bolesław
Mizińska Jadwiga
Oesterreicher-Mollwo Marianne
Piasecki Stanisław
Piechowski Jerzy
Pollak Seweryn
Prokopiuk Jerzy
Różalska Ewa
Saciuk Robert
Sacks Oliver
Schweitzer Albert
Shaw George Bernard
Shelley Percy Bysshe
Sołtysik Kazimierz
Stumpf (?)
Szumańska Grossowa Hanna
Szymański Paweł Wiesław
Śpiewak Jan
Tatarkiewicz Władysław
Verner-Bonds Lilian
Vollmar Klausbernd
Wegner Jan
Wilson Edward O.
Wyka Marta